



Polska między historią a geopolityką

Nie tylko Katyń

Józef Szaniawski

5 marca 1940 roku na Kremlu w Moskwie podpisano dokument, który był wyrokiem śmierci. Na zagładę skazano kilkadziesiąt tysięcy Polaków, którzy zostali schwytani i uwięzieni przez Armię Czerwoną po agresji Rosji sowieckiej 17 września 1939 roku. Największą grupę wśród nich stanowili oficerowie i generałowie Wojska Polskiego. Ale dokument z 5 marca dotyczył także policjantów, oficerów KOP, urzędników państwowych i samorządowych, leśników, nauczycieli, prawników, bankowców, profesorów wyższych uczelni, lekarzy i innych, którzy stanowili elitę II Rzeczypospolitej. Dokument śmierci określał ich jako „nacjonalistów”, „powstańców”, „zawziętych wrogów władzy sowieckiej, pełnych nienawiści do ustroju sowieckiego”.

Należy podkreślić jednoznacznie i z całą mocą – to nie NKWD, ale państwo rosyjskie, zwane wtedy Związkiem Sowieckim, zgładziło elity Rzeczypospolitej. Zbrodniarze z tajnej policji politycznej, jaką było NKWD, byli katami – wykonawcami morderczego wyroku. Wyrok ten podpisali 5 marca 1940 roku najważniejsi przywódcy polityczni Rosji sowieckiej. Byli to: Józef Stalin – dyktator i sekretarz generalny partii komunistycznej, Władimir Mołotow – premier rządu, a zarazem minister spraw zagranicznych, Michaił Kalinin – przewodniczący Rady Najwyższej, czyli parlamentu sowieckiego (oficjalnie głowa państwa), marszałek Klimient Woroszyłow – minister obrony, Ławrientij Beria – minister spraw wewnętrznych, a jednocześnie szef NKWD, Anastas Mikołojan – wicepremier rządu rosyjskiego, a zarazem minister handlu, Łazar

Kaganowicz – minister transportu. Odpowiedzialność za zbrodnię ludobójstwa rosyjskiego na bezbronnych polskich jeńcach jest oczywista w świetle prawa międzynarodowego! To jest obecnie w 2010 roku istotą „sprawy katyńskiej”. Jak sądzę, właśnie dlatego Władimir Putin, premier obecnego rządu Rosji, dokonuje manipulacji z zaproszeniami do Katynia dla polskiego prezydenta i premiera. Problem, kto ma pojechać na uroczystości, ma odwrócić uwagę od istoty sprawy, a jest nią odpowiedzialność Rosji.

Ale Rosja premiera Putina nie tylko nie poczuwa się do odpowiedzialności za ludobójstwo, ale nie chce nawet udostępnić Polsce archiwów NKWD dotyczących zbrodni na polskich elitach. Dlaczego?! Przecież do samej zbrodni po pół wieku kłamstwa Moskwa przyznała się jeszcze za Gorbaczowa i Jelcyna. To prawda, ale Rosjanie nigdy nie przyznali się ani do skali zbrodni na Polakach, ani do miejsc, gdzie została popełniona. Katyń pod Smoleńskiem to miejsce egzekucji „tylko” około czterech i pół tysiąca polskich jeńców. Wiemy też, że ponad dwadzieścia tysięcy pozostałych NKWD zgładziło w Charkowie, Bykowni, Miednoje. Fakt, iż Rosja nie chce udostępnić nam żadnych dokumentów dotyczących zbrodni na Polakach, pozwala domniemywać, iż prawda o tym jest jeszcze dużo gorsza i bardziej straszliwa, niż wiemy dotąd. Są mianowicie nieudokumentowane, ale realne przestępstwa, które wskazują, że ogólna liczba wymordowanych przez NKWD polskich elit przekracza siedemdziesiąt tysięcy, a egzekucje odbywały się na całym

ogromnym terytorium imperium zła. Katyń był jedynie najbardziej znanym miejscem zbrodni! Należy też zwrócić uwagę na fakt, że jeszcze przed 5 marca 1940 roku były dokonywane egzekucje na polskich jeńcach jesienią 1939 roku, po zdobyciu Polski przez Armię Czerwoną. Tak zamordowany został m.in. generał Olszyna – Wilczyński, a dokładnie w samą Wigilię, 24 grudnia 1939 roku, w nieznanym miejscu NKWD wymordowało kilkudziesięciu kapelanów – oficerów Wojska Polskiego, zresztą nie tylko księży katolickich, ale również naczelnego rabina WP.

Moskiewski wyrok śmierci z 5 marca dotyczył oficerów Wojska Polskiego i polskich elit nie tylko w latach wojny. W warunkach totalitarnego systemu komunistycznego był on ponadczasowy, a jego realizacja jedynie na mniejszą skalę miała miejsce już po 1945 roku. Czym bowiem były wyroki kapturowanych sądów komunistycznych na rotmistrza Piłeckiego, generałów: Fieldorfa, Okulickiego, Tatara, oraz innych oficerów i dowódców Armii Krajowej? Można powiedzieć, że nawet wyrok śmierci ze stanu wojennego na pułkownika Kukińskiego był pośrednio związany z tamtym moskiewskim z czasów wojny. Od wyroku śmierci wydanego na Polskę 5 marca 1940 roku na Kremlu upływa właśnie 70 lat. Żyjemy na szczęście w zupełnie innej epoce i w zupełnie zmienionej Europie. Ale w tej Europie zarzuca się Polakom rusofobię. Takie opinie słyszeć można nie tylko w Moskwie, ale, niestety, również w Berlinie, Brukseli, Paryżu i innych stolicach europejskich. Tymczasem ta rzekoma rusofobia to jedynie nasza pamięć.